

Obudziła się nad ranem. Budzik jeszcze nie dzwonił. Zanim otworzyła oczy starała się zapamiętać resztki snu. Przeciągała się długo na wszystkie strony wydając przy tym dźwięki przywołujące słodkie wspomnienia. Całe łóżko jej. Trochę za duże na jedną osobę, ale, od kiedy odszedł tak musi zostać. Energicznie wyskoczyła z łóżka. Podeszła do okna, otworzyła je na oścież. Co ją dziś czeka? Lekki wiatr i słońce w pełni. Tak lubi najbardziej.

Jazz, kawka, papierosek, niusy, prysznic. Wychodzi.

Na dworze uderzył ją powiew ciepłego powietrza. Od razu pojawił się uśmiech na jej twarzy. Lubi to. Lubi jak natura jej sprzyja. Wszystko wydaje się łatwiejsze. Wiedziała, że to naiwne i niczego praktycznie nie zmienia, ale lubiła pozytywnie się nastrojać drobnymi przyjemnościami.

Z daleka dostrzega babulinkę z ciężkimi torbami. Podchodzi, proponuje swoje młode ręce do pomocy. Kobieta opiera się nieugięcie. Jednak bezinteresowna postawa i uśmiech dziewczyny w końcu do niej przemawiają. Wchodzą na czwarte piętro. Po drodze zostaje pobłogosławiona przynajmniej sto razy. Idzie dalej.

Zapomniane o tej porze roku przez turystów morze odsłania przed nią swój bezkres. Nabiera powietrze w płuca. Pachnie rybami. Przechodzi obok rozwieszonych sieci. Rybacy przy kutrach siedzą zmęczeni, brudni i śmierdzący. Wrócili z połowu. Uśmiech na ich twarzach mówi jednak, że są zadowoleni. Cieszą się skończoną na dziś pracą i na czekający ich niedługo zasłużony, zakrapiany wypoczynek. Chętnie usiadłaby razem z nimi. Chętnie wypłynęłaby z nimi w morze. Chętnie pobrudziłaby sobie ręce. Jej czysta praca ma coś z zombie. Biel przebieranych papierków ją osłabia. Nie ma w tym życia, nie ma człowieka. Napotkane dalej osoby nie przyciągają jej uwagi. Myślami jest już daleko.

Dochodzi do centrum. Ma jeszcze trochę czasu do spotkania. Postanawia pójść na pocztę wysłać kartkę do siostry. Nie mają dobrego kontaktu. Od kiedy siostra wyjechała i urodziła syna ich drogi się rozeszły. Ale w końcu to siostra. Mama zawsze powtarzała, że ma ją tylko jedną na calutkim świecie. Już czas. Wolnym krokiem ruszyła w stronę kawiarni. W zasadzie nigdy się nie śpieszyła. Rafał już na nią czekał. Na przywitanie obdarzył ją pięknym, pewnym siebie uśmiechem. Dobrze wygląda, cholera – pomyślała w duchu. Oby dwoje cieszyli się na to spotkanie. W końcu znali się tyle lat. Od rozstania ich kontakt był sporadyczny aczkolwiek intensywny. Wiedzieli, że wszelkie próby spędzania ze sobą więcej czasu, sprowadzają się do kłótni. Znaleźli idealne rozwiązanie. Umawiali się raz na parę miesięcy na cały dzień. Szli na obiad, spacer, czasami do kina, ale głównie rozmawiali. To im zawsze dobrze wychodziło. Niby spotkanie przyjaciół, niby randka. Mieli do siebie słabość, ale nigdy o tym nie rozmawiali. Czerpali zadowolenie z sytuacji nieodomówienia. Pożegnanie, może zbyt ciepłe biorąc pod uwagę ilość wypitych trunków, wróżyło miły wieczór w zupełnie już innym towarzystwie.

Po drodze do domu spotyka bezdomnego. Początkowa wymiana grzeczności przechodzi w rozmowę istic filozoficzną. Pada, bowiem pytanie: Gdzie jest napisane, że kiedy Bóg tworzył świat doba trwała 24 godziny? Czy jest prawdopodobne, że kiedyś ziemia się wolniej kręciła, przyciąganie ziemskie było mniejsze i dlatego dinozaury były tak wielkie i dlatego dzisiejsze zwierzęta nie rosną już do takich rozmiarów? Ciekawe - pomyślała – wręcz genialne. Kiedyś może jeszcze spotka Pana Pawła. Z tego, co się dowiedziała dużo podróżuje, ale do nas lubi zaglądać. Twierdzi, że mieszkają tutaj uprzejmi ludzie. Oczywiście zostaje złapana na te miłe słowa i odchodząc daje mu parę złotych. Znowu jest błogosławiona.

Wieczorem przychodzą znajomi. Trzeba się pobawić, zapomnieć życie. Z tymi znajomymi nie porozmawia o książkach, o sensie istnienia, o niczym istotnym. Z tymi znajomymi może się znieczulić na wszystkie możliwe sposoby. Może tańczyć i śpiewać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

PaniAkne, dodano 05.03.2012 10:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.